

Stępień, Anna

Zachwaszczone lasy i niepotrzebne zajęcie: postrzeganie przyrody we wsiach powiatu ostrołęckiego

Rocznik Mazowiecki 23, 218-223

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Stępień

Zachwaszczone lasy i niepotrzebne zajęcia: postrzeganie przyrody we wsiach powiatu ostrołęckiego

Idee ochrony środowiska przez konkretne przepisy prawne docierają w końcu do zwykłych ludzi. Muszą je oni skonfrontować z dotychczasowymi sposobami działania stosowanymi nieraz z powodzeniem od wielu pokoleń. Konieczność dostosowania się może rodzić opór (niekiedy z powodu niezrozumienia) lub owocować alternatywnymi strategiami postępowania. W artykule chciałabym przedstawić niektóre z tych strategii oraz podjąć próbę uchwycenia pewnych cech lokalnego myślenia o przyrodzie. Podążam tu za myślą, że „nie ma jednej »przyrody« jako takiej, lecz są tylko rozmaite konkurencyjne »przyrody«”¹. Jako pewną konkurencyjną wizję traktuję wypowiedzi i praktyki moich rozmówców ze wsi powiatu ostrołęckiego.

Materiał terenowy

Podczas badań starałam się znaleźć odpowiedź na pytanie – jak wygląda relacja między człowiekiem a przyrodą w badanych przeze mnie rejonach? Zdaniem Ingolda, „proces postrzegania jest procesem działania: postrzegamy świat przez to i dlatego, że w nim działamy”². Interesowały mnie działania angażujące ludzi na co dzień: prowadzenie gospodarstwa, sposoby korzystania z lasu, gospodarowanie odpadami.

Materiał badawczy to 36 rozmów oraz dziennik terenowy. Najliczniejszą grupę rozmówców stanowiły osoby mające doświadczenie prowadzenia własnego gospodarstwa. Nadal aktywni na tym polu posiadali gospodarstwa nastawione praktycznie wyłącznie na produkcję mleka. Powszechnym zjawiskiem jest

¹ P. Macnaghten, J. Urry, *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, Warszawa 2005, s. 9.

² T. Ingold, *Kultura i postrzeganie środowiska*, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2003, s. 79.

oddawanie ziemi pod dzierżawę, co powoduje jej kumulację w rękach kilku bogatszych gospodarzy.

Kontekst przyrodniczy

Kurpiowszczyznę charakteryzuje silnie przekształcone środowisko przyrodnicze. Miały na to wpływ masowe karczunki lasów, przeprowadzana melioracja i regulacja rzek oraz – współcześnie – intensywna gospodarka hodowlana bydła mlecznego. Ubogie ziemie nie stanowiły dobrej podstawy dla rolnictwa. Na fali „głodu ziemi” miejscowa ludność często dokonywała nielegalnych karczunków³. Największa dewastacja przypadła na okres I wojny światowej, a później na skutek prowadzonej schematycznie gospodarki surowcowej.

Melioracja ograniczyła naturalne wylewy i dała nowe ziemie uprawne. Użytki łąkowo-pastwiskowe zmniejszono na rzecz pól uprawnych. Dziś w krajobrazie znów dominują pastwiska. Początkowo żyzne tereny uległy po latach nadmiernemu osuszeniu, czyniąc i tak słabe gleby podatnymi na erozję⁴. Wskutek melioracji osuszeniu uległo m.in. jezioro Karaska, dziś obszar bagienny, objęty ochroną rezerwatową. Ekolodzy wymieniają liczne szkody przyrodnicze, do których może doprowadzić źle prowadzona gospodarka rolna. Te same procesy i działania, zyskują inną interpretację w ustach ekologów, inną u gospodarzy.

Lokalne strategię

Analiza materiału pokazuje, że rozmówcy wartościują własne praktyki i środowisko przyrodnicze w obrębie czterech głównych kategorii: pożyteczności, swojskości, opłacalności i zagospodarowania. Towarzyszą temu nieustanne kalkulacje: zarobków/wydatków, czasu, wysiłku, jak największego ograniczenia biurokracji. Kalkulacje te nie są zawsze *stricte* ekonomiczne. Pomimo małych zysków część osób decyduje się siać zboże i uprawiać warzywa, tłumacząc to **szacunkiem do ziemi**⁵. Krytykują nastawianie się wyłącznie na hodowlę bydła i dzierżawę ziemi.

Mimo że znaczna część mieszkańców nie prowadzi już własnego gospodarstwa, jedynie dzierżawi ziemię, czują się gospodarzami i rolnikami. W odniesieniu do środowiska używają sformułowań odwołujących się do praktyk rolniczych. Las jest **zachwaszczony**, gdy pozwala się mu zbyt gęsto porosnąć. **Sadzi się go, pielęgnuje i czyści**. Stanowi przedłużenie gospodarstwa. Rozmówcy często krytykują prowadzoną obecnie gospodarkę leśną, zwłaszcza zbyt szybkie wycinanie drzew. Ich zdaniem, jest to działanie nieracjonalne, jeśli bierze się pod uwagę jakość pozyskiwanego surowca. Wartościowe są lasy posadzone przez

³ M. Biernacka, *Kurpiowska gospodarka hodowlana*, w: *Kurpie. Puszcza Zielona*, t. 1, red. A. Kutrzeba-Pojnarowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962.

⁴ M. Rzewuski, *Walory przyrodnicze i krajobrazowe projektowanego Kurpiowskiego PK*, w: *Środowisko kulturowe i przyrodnicze Puszczy Myszynieckiej. Stan zagrożenia i metody ochrony*, red. E. Kawałkowa, Ostrołęka 2002.

⁵ W tekście zaznaczone słowa i zwroty pochodzą od moich rozmówców.

człowieka celowo, taki las może być traktowany jako forma inwestycji. **Ziemia, którą się ją uprawia, to jest szlachetna, a nieuprawiana, to nie jest szlachetna, na ugory albo jak krótko, to na odłóg, a jak na długo, to na ugor. I właśnie na ugorze u mnie teraz sosny rosną**⁶.

Zatem to praca człowieka nadaje ziemi wartość. Prawdziwy rolnik wie, czego ziemi potrzeba, co zrobić, by **wyciągnąć z ziemi wszystko**, to dodaje ziemi **szlachetności**. Działalność rolnicza nie może jej zatem zaszkodzić, niszczące jest nieuprawianie. Tak rozumiana ziemia staje się miejscem pracy⁷. Samosiejki są traktowane jako wyraz niegospodarności właściciela pól, na których wyrosły. Las jest zawsze uważany za uprawę drugiej kategorii.

Obecnie gmina często zaleca zalesienie pól najgorszej klasy. Część gospodarzy buntuje się przeciwko takiej alternatywie, mówiąc że **orne od zawsze jest ornym** i nie należy tego zmieniać. Tomicki odwołując się do Dobrowolskiego, pisze że niechęć do nowych działań wynikała z przekonania, iż powoływanie się na dawne wzorce daje gwarancję skuteczności. Istniało przeświadczenie o sankcjach „mistycznych”, grożących za ich naruszenie⁸. Bunt przeciwko przymusowi zalesiania mieści się zatem w ramach lokalnej racjonalności.

Element obcości i przymusu towarzyszy mieszkańcom wsi także w innych obszarach życia, niegdyś niekontrolowanych przepisami zewnętrznymi, np. gospodarowaniu odpadami. W odwiedzanych przeze mnie gminach pojemniki na śmieci funkcjonują 4-6 lat. Główną motywacją do ich nabycia była groźba utraty dopłat unijnych czy też kar pieniężnych. Potocznie uważa się, że na wsi śmieci nie ma, wszystko jest ponownie przetwarzane lub palone. Pozbywanie się odpadów leżało do niedawna w interesie własnym mieszkańców. Jedna z rozmówczyń stwierdziła, że śmieci są niebezpieczne, jeśli leżą na wierzchu. Przed wprowadzeniem obowiązkowych pojemników najpowszechniejszą techniką usuwania było palenie lub zakopywanie. Ścieki domowe mieszane są najczęściej z obornikiem i traktowane jako alternatywny nawóz. W żadnej z tych wsi nie istnieje system kanalizacji. Inny rozmówca śmiejąc się stwierdził, że jeszcze kilka lat temu nie przyszłoby mu do głowy, że będzie musiał komuś płacić za pozbywanie się odpadów. Można więc zrozumieć, dlaczego część mieszkańców, nieprowadząca gospodarstwa nadal pojemników nie posiada.

Dopłaty wpłynęły również na zmianę w strukturze krajobrazu. Z jednej strony jest on zdominowany przez pastwiska, łąki i pola kukurydzy istotne z punktu widzenia hodowli bydła, z drugiej – mniejsi gospodarze elastycznie wprowadzają takie uprawy, na które aktualnie są subsydia. Tak skomentował sytuację we wsi Długie jeden z jej mieszkańców: **Po dopłatach to wszystko przewalone. Kiedyś to tak pół wsi było, ale później, jak Polska właśnie weszła do Unii, orali, kurde, nawet w nocy. Przewalali tu, byle co obsiane jest, ale jest**⁹.

⁶ Mężczyzna, lat ok. 70, listopad 2008 r., Lipniki.

⁷ P. Macnaghten, J. Urry, *Alternatywne przyrody...*, op. cit.

⁸ R. Tomicki, *Tradycja i jej znaczenie w kulturze chłopskiej*, „Etnografia Polska” 1973 (t. 17), z. 2.

⁹ Mężczyzna, lat ok. 30, lipiec 2009 r., Długie.

Z krajobrazu poznikały np. pola ziemniaków, na które **nie ma żadnej płatności** i które **nie mają znaczenia w hodowli**. Gdy pytałam, kiedy się lepiej uprawiało – teraz czy kiedyś – usłyszałam, że są to rzeczy kompletnie nieprzekładalne. Nie da się porównać dzisiejszych upraw owsa pod kątem kiszonek z dawnymi uprawami na ziarno. Zmieniły się kryteria dobrego gospodarza – **ci dobrzy rolnicy nawet kawałka ziemniaka nie sadzą**. Mieszkańcy wolą zaopatrywać się w gotowe produkty. Burzy to mit samowystarczalności wsi, która jest zależna od mechanizmów zewnętrznych.

Wszystkie te decyzje, kalkulacje, praktyki nazwałabym lokalnymi strategiami działania. Można o nich mówić jako o mechanizmach obronnych jednostek, które próbując uniknąć negatywnych skutków przekształceń lub wykorzystać czynniki sprzyjające poprawie własnego położenia, odwołują się do własnej kompetencji kulturowej i uznawanych wzorców postępowania¹⁰.

Lokalna estetyka przyrody

Opowieści na temat przyrody składają się na lokalne pojmowania estetyki. Rodzi się więc potrzeba rozpoznania stosownych dla danej społeczności kryteriów piękna. Olędzki pisał o ich silnym zabarwieniu materialistycznym¹¹. Z moich badań również wynika, że pojęcia **ładne, dobre, użyteczne** zlewają się w jedność znaczeniową. Natura ma być **oswojona, użyteczna i pomocna**. Poszczególne elementy krajobrazu opisywane są w odniesieniu do tych cech. Las jest przedmiotem szczególnie rozbudowanych wypowiedzi. Rozróżniane są jego rodzaje: gospodarcze, **rządowe** i dawne lasy puszczańskie. Las musi być przede wszystkim funkcjonalny, przyjazny człowiekowi, który ma z niego korzystać. Prowadzone na obszarach rezerwatowych działania, jak np. zostawianie drzew do spróchnienia, są w takim ujęciu krytykowane: **I zanim to przepróchnieje, to jest silny bałagan, bo jak pójdzie gdzieś na grzyby, to zahacza o te gałęzie, nie?**¹²

W przeciwieństwie do wiedzy o lesie mieszkańcy mają niewielką wiedzę na temat okolicznych rzek i zbiorników wodnych, co jest spowodowane tym, że nie są przedmiotem rozbudowanych praktyk: ich stan nie pozwala na kąpiel, ryby także są rzadkością. Chociaż po latach odczuwalne stały się skutki źle przeprowadzonej melioracji i regulacji rzek, mieszkańcy cały czas twierdzą, że ingerencje te były potrzebne: **Regulowanie polegało na tym, żeby ona nie płynęła jak sobie sama chce, tylko tam, gdzie no... zdrowy rozsądek nakazuje, prawda, jakąś tam prostą linię, gdzieś tam zakręt ale [...] nie takimi wywijasami**¹³.

Ład nadawany przyrodzie jest dziełem rąk ludzkich – elementy krajobrazu ulegają racjonalizacji i dzięki ingerencji nabierają wartości. Gorzej, jeśli jakieś

¹⁰ M. Buchowski, *Klasa i kultura w okresie transformacji: antropologiczne studium przypadku społeczności lokalnej w Wielkopolsce*, Berlin 1996.

¹¹ J. Olędzki, *Tradycyjne poglądy na piękno przyrody w wypowiedziach chłopów kurpiowskiej Puszczy Zielonej*, „Polska Sztuka Ludowa” 1963 (t. XVII) nr 2.

¹² Mężczyzna, lat ok. 70, listopad 2008 r., Lipniki.

¹³ Mężczyzna, lat ok. 45, lipiec 2009 r., Lipniki.

„elementy” tak łatwo przekształceniom się nie poddają, jak to ma miejsce w wypadku lokalnej zwierzyny. Wspominano mi przede wszystkim o gatunkach, które wchodzą w konflikt z lokalną ludnością: bobrach, dzikach czy lisach. Nazywa się je **szkodnikami**, zwierzętami, które **niszczą**. Mieszkańcy nie widzą potrzeby obejmowania ich ochroną, skoro utrudniają gospodarowanie. Ponieważ prawo wprowadza ograniczenia co do odstrzału, a system rekompensat uważany jest za mało wydajny, rozwijane są alternatywne sposoby radzenia sobie z problemem w postaci kłusownictwa lub różnych form odstraszenia zwierzyny. W terenie słyszałam np. historie o nocnych dyżurach gospodarzy przy włączonym na głośno radio, co miało odstraszać żerujące w kukurydzy dziki.

Charakterystyczne jest również to, że wskutek zmiany struktury upraw (ograniczenie warzyw) lub spadku liczebności populacji, niektóre zwierzęta zmieniły swój status ze szkodnika na neutralny, np. zające: **Do czego zajączki służą... Nic one nie robią. Może to tam coś zjadają, ale tak, jak mówię, zając to dla rolników no chyba jest niczym**¹⁴. Te słowa uważam za szczególnie znaczące. Moi rozmówcy tłumaczą krótko swój obojętny stosunek do pomysłu objęcia ochroną zwierząt: przyroda ma być użyteczna. Ta myśl znacznie odbiega od stanowiska ekologów, którzy traktują gatunki jako elementy ekosystemu, niezbędne do funkcjonowania całości. To podejście gospodarzy wyjaśnia też małe zainteresowanie lokalną zwierzyną, która o ile nie wchodzi w drogę, nie jest przedmiotem głębszej refleksji.

Zakończenie

Przedstawiając przykłady strategii działania, jak i zarysowując koncepcję lokalnego kanonu piękna, chciałam pokazać, jakimi zasadami rządzą się relacje „człowiek – przyroda” w badanym regionie. Zależało mi na uwypukleniu gospodarskiego i ekonomicznego podejścia do przyrody. Dużym uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że jest to wizja jedyna. Wieś nie jest homogenicznym i wyizolowanym monolitem. Jej mieszkańcy biorą aktywny udział w przetwarzaniu docierających do nich informacji (choćby za pośrednictwem mediów), reagują na skierowane w nich działania. Ponadto wieś jest miejscem styku sprzecznych interesów, np. zwolennicy tradycyjnych studni stoją w konflikcie z hodowcami bydła i gminą, którzy chcą wprowadzenia wodociągów. Za każdą z tych stron stoi trochę inna wizja przyrody.

Przedstawione w tym artykule podejście mieszkańców Kurpi ma uwypuklić potencjalne zarzewia konfliktu z lokalnymi działaczami ekologicznymi. Wynikają one z różnic w ustanawianiu funkcji i wartości środowiska. Jednym ze wstępnych celów antropologii jest transformacja innych, obcych sensów na rodzimy grunt badacza, tak aby umożliwić próbę ich zrozumienia¹⁵. Należy przy tym unikać radykalnego relatywizmu¹⁶: sympatia dla lokalnych wizji nie zmienia faktu, że część zmian w środowisku przyrodniczym była przeze mnie w terenie

¹⁴ Kobieta, lat ok. 60, listopad 2008 r., Lipniki.

¹⁵ K. Hastrup, *Droga do antropologii*, Kraków 2008.

¹⁶ M. Herzfeld, *Antropologia. Kształtowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*, Kraków 2004.

zauważona. Niektóre z nich mogą w niedługim czasie stać się problemem nie tylko w abstrakcyjnym języku ekologii, ale w praktyce codziennego życia moich rozmówców. Zapewne nowa sytuacja spowoduje również zmiany w przedstawionych strategiach i lokalnym kanonie piękna.

ABSTRACT

Anna Stępień

Weedy forests and useless hares: Perception of the nature in the villages of the Ostrołęka district

In this paper the author examines the relation between farmers and their environment referring to the idea of Macnaghten and Urry that there is not just one nature but different competitive natures. Different valorisation of the environment's elements is one of the basics of multiplicity of natures and at the same time it may become a hotbed of conflict. The aim of the article is to reconstruct a local perception of nature basing on the material from the fieldwork carried out in Ostrołęka District. The analysis of people's statements and behaviours leads to a proposal of two main categories: local aesthetics and local strategies.